

W przyszłym roku Audio Research będzie obchodził 40. urodziny. To jeden z najbardziej szacownych i największych specjalistów w dziedzinie konstrukcji lampowych. Na rynku amerykańskim porównywano go do motoryzacyjnego koncernu GM, ale przedstawiciele firmy woleli skojarzenie z Ferrari. Podkreślali, że mimo kilku dekad tradycji w ich działalność nie wkradła się rutyna. Nie pojawiła się też potrzeba flirtu z rynkiem masowym, kusząca lukratywnymi zyskami, ale też niosąca ryzyko utraty prestiżu i obniżenia wyśrubowanych standardów jakości na rzecz zwiększenia skali produkcji.

Jacek Kłos

Konsultacja techniczna:
Piotr Górzyński

Coś pięknego!

Audio Research CD8

Przez blisko 40 lat Audio Research konsekwentnie wyrabiał sobie markę wytwórcy sprzętu, który nie dość, że świetnie gra, to jeszcze jest solidny i niezawodny. Zasypanie sklepów tanimi produktami nigdy nie było ambicją jego twórców; za to satysfakcja użytkowników, renoma i najwyższej klasy serwis – i owszem. Audio Research Company powstała w 1970 roku z inicjatywy Williama Z. Johnsona w Minneapolis. Na początku lat 50. ojciec założyciel zajmował się konstruowaniem sprzętu elektronicznego, a do połowy lat 60. prowadził równoległe sklepy hi-fi. Po założeniu ARC jego przygoda ze sprzedażą innych marek bynajmniej się nie zakończyła. Nie wszyscy wiedzą, ale to właśnie Audio Research został pierwszym dystrybutorem Magnepana i przyczynił się do spopularyzowania grających paneli. Dość długo urządzenia obu marek były jak papużki nierozłączki – sprzedawano je w tych samych sklepach i zestawiano w rekomendowane systemy.

W fabryce

Od tamtego czasu obie firmy znacznie urosły. Dziś Audio Research zatrudnia około 50 osób i zajmuje budynek o powierzchni 4500 metrów kwadratowych, zlokalizowany na zachodnich przedmieściach Plymouth w stanie Minnesota (wcześniej firma przeprowadzała się trzykrotnie). Naoczni świadkowie zgodnie twierdzą, że wewnątrz panuje wręcz nieludzki porządek i laboratoryjna czystość. Miejsce bardziej przypomina wytwórnię mikroprocesorów niż urządzeń budowlanych w tradycyjnej technice lampowej. Specjaliści ARC są przekonani, że zachowanie czystości w hali produkcyjnej uzasadniają względy konstrukcyjne. Płytki drukowane myje się bardzo dokładnie, zanim zostaną obsadzone komponentami. Jakikolwiek zanieczyszczenia laminatu, złożonych kontaktów czy grubych ścieżek są traktowane jak potencjalna przyczyna późniejszych problemów. Nawet rozpuszczalnik stosowany do czyszczenia laminatu nie jest przypadkowy. Według firmowej filozofii na brzmienie wpływa tak wiele czynników, że niczego nie wolno pozostawiać przypadkowi.

Gdy płytki są już czyste, obsadza się je komponentami o minimalnym rozrzucie parametrów. Część z nich – jak lampy czy tranzystory – poddaje się dodatkowym pomiarom, których wyniki skrupulatnie notuje. Ta procedura znacznie ułatwia późniejsze serwisowanie i przyspiesza dobór części na wymianę. Podzespoły

zostają przypisane konkretnemu egzemplarzowi, który można zidentyfikować po numerze seryjnym. Dzięki dokumentacji nawet bez pomiarów wiadomo, które lampy będą pasować idealnie.

Wszystkie elementy montuje ręcznie wykwalifikowany personel, ale w myśl zasady, że kontrola najwyższą formą zaufania, każda płytka przechodzi sześćoetapowy sprawdzian jakości, włączając w to oględziny przez szkło powiększające. Dopiero potem PCB można umieścić w obudowie i podłączyć okablowanie. Audio Research używa przewodów o konstrukcji

durę wykonuje jeden z najważniejszych techników – Warren Gehl. Dopiero uzyskawszy jego akceptację, urządzenie może opuścić fabrykę. W przypadku wykrycia usterki – wraca do poprawki, po czym przechodzi kontrolę od nowa. Taki sam system testów jest stosowany do urządzeń nowych, naprawianych i dostarczonych do upgrade'u. To wąskie gardło w procesie produkcji i naturalne ograniczenie jej skali. Daje jednak pewność, że nie dojdzie do sytuacji, w której zamiast produkować, fabryka zamieni się w wielki punkt serwisowy.



Audio Research Reference CD8

licowej – wiele przewodników, każdy w osobnej izolacji.

Zmontowane urządzenia ponownie poddaje się testom i fabrycznemu wygrzewaniu. Dopiero teraz można przymocować ozdobną przednią ściankę i oczywiście ponownie wszystko sprawdzić. Jeżeli próba przebiegnie pomyślnie, produkt jest gotowy do spakowania. I w większości fabryk na świecie spocząłby dostojnie w świeżutkim kartonie, ale nie tutaj.

Audio Research najwyraźniej lubi dołożyć sobie pracy, ponieważ stosuje jeszcze jedną procedurę kontrolną – test odsłuchowy. Oczywiście, nie jest to wielogodzinny kontemplacyjny odsłuch, mający odsłonić najpilniej strzeżone tajemnice szklanych baniek. Chodzi raczej o wyłapanie ewidentnych błędów – sumów, złej charakterystyki tonalnej czy zamienionych przewodów. Niemniej jednak robota jest żmudna i pracochłonna. Każde urządzenie trzeba podłączyć, trochę rozgrzać, a później go posłuchać. Żeby usprawnić ostatni etap, ARC używa wyjątkowo przyczepnych kolumn – głównie Wilson Audio (obie firmy bardzo się lubią), choć trafiają się też Avalony. Proce-

Amerykanie podkreślają, że utrzymują magazyn części do wszystkich urządzeń wyprodukowanych od początku działalności. Wiele starszych modeli można upgrade'ować do nowszych specyfikacji i wszystko da się naprawić. Trochę z przyzwyczajeniem oka moglibyśmy stwierdzić, że skoro sprzęt i tak rzadko się psuje, to i magazyn nie musi być duży. Wiadomo jednak, że licho nie śpi i nawet najbardziej dopracowane konstrukcje potrafią odmówić posłuszeństwa. W takich okolicznościach dobrze wiedzieć, że ARC nie zostawi użytkownika na lodzie.

Oferta

Aktualny katalog obejmuje kilka grup produktów, wśród których prym wiodą przedwzmacniacze i końcówki mocy. To właśnie one zbudowały renomę ARC i głównie z nimi firma jest kojarzona do dziś. Poza konstrukcjami dzielonymi oferuje zintegrowaną VSi60. Kieruje ją do osób, które chcą zasmakować w brzmieniu lamp, niekoniecznie od razu wydając fortunę. Poza tym do wyboru są: dwa odtwarzacze CD, trzy przedwzmacniacze korekcyjne do gramofonów oraz zewnętrzny przetwornik c/a z wejściem USB. Razem 19 urządzeń w większości wykorzystujących technikę lampową.



Reference CD8 jest top-loaderem. Płytkę kładziemy bezpośrednio na napędzie i mocujemy magnetycznym krążkiem.

Szczególną pozycję zajmuje seria Reference ze słynnymi monoblokami Reference 210 i szczytowymi monstrami Reference 610T, o mocy 600 W. W prestiżowej linii przez wiele lat brakowało źródła cyfrowego. Dopiero w 2006 roku impas przełamał Reference CD7. W 2009 zastąpił go Reference CD8 i należy oczekiwać, że pozostanie w ofercie na dłużej.

Budowa

Stylistyką obudowy najnowsze źródło nie odbiega od linii wzorniczej kontynuowanej przez Audio Researcha od lat – prosty front, kilka niezbędnych przycisków i dwa uchwyty po bokach. Konserwatyzm połączony z wzorcową solidnością wykonania i użyciem materiałów wysokiej jakości. Wystarczy poczuć pod palcami skok któregoś z przycisków, przyrzeć się szczerokowanemu aluminium płyty czołowej i lakierowanej powierzchni górnej pokrywy, by się przekonać, że w Reference CD8 wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Nawiązująca do estetyki studyjnej surowość designu stanowi czytelny komunikat, że zamiast finansować ekstrawagancję projektantów, płacimy za bezdyskusyjną klasę wykonania i porządną inżynierską robotę. Urządzenia takie jak flagowy ARC mają działać długo i bezawaryjnie. Ich zewnętrzna prostota nawiązuje do firmowej tradycji. Nie ma jednak nic wspólnego uproszczeniami albo próbą chodzenia na skrót.

CD8 jest ładząco podobny do poprzednika – Reference CD7. Dodano tylko drobne udogodnienie funkcjonalne – wyświetlacz można w pięciu krokach przyćmić albo zupełnie wygasić. Obok displayu znajduje się zielona dioda. Przez około 40 sekund od włączenia odtwarzacza pozostaje przytłumiona. Dopiero po tym czasie zapala się na dobre, oznajmiając, że urządzenie jest gotowe do pracy.

Rozegranie fabrycznie nowego egzemplarza zajmuje znacznie więcej czasu. Audio Research sugeruje, by przeznaczyć na to co najmniej 600 godzin, odradzając jednocześnie pozostawianie lamp włączonych przez całą dobę. Proces wygrzewania przebiega optymalnie w trakcie normalnego użytkowania. Sześćset godzin w takim trybie to sporo, ale Amerykanie zapewniają, że cierpliwość zostanie wynagrodzona.

Reference CD8 jest dostępny w kilku wersjach kolorystycznych. Najbardziej ortodoksyjną – jasny front z czarnymi uchwytyami – prezentujemy na zdjęciach. Oprócz niej można zamówić przednią ściankę jednolicie srebrną albo czarną. Niewykluczone, że na zamówienie firma wykona także czarną czołówkę z jasnymi uchwytyami.

Tylna ścianka zawiera wyjścia analogowe w standardzie symetrycznym i niezbalansowanym. Obsadzono je gniazdami wysokiej jakości – wykonywanymi na zamówienie złożonymi RCA z teflonową izolacją oraz studyjnymi Neutrikami ze złożonymi pinami. Wyjścia cyfrowe to

Gniazda wysokiej klasy. XLR-ów nie zamontowano dla ozdoby – Reference CD8 jest układem w pełni symetrycznym.

profesjonalne AES/EBU i koaksjalne, ale tym razem w postaci stabilniejszego pod względem impedancji interfejsu BNC. ARC dołącza w komplecie przejściówkę BNC/RCA, umożliwiając tym samym transmisję do konwerterów wyposażonych tylko w najpopularniejsze złącze. Do separacji wyjść zastosowano miniaturowe transformatoriki. Nie zwalnia to jednak użytkownika z przestrzegania „audiofilskiego BHP”. Lepiej nie przełączać cyfrowych kabli „w locie”, ponieważ może to spowodować uszkodzenie elementu separującego, a w konsekwencji – uniemożliwić transmisję danych na zewnątrz odtwarzacza.

Gniazdo sieciowe to porządne IEC. Dzięki niemu fabryczny przewód można zastąpić kablem ze specjalistycznej wytwórni. Niezależnie od tego, co wybierze, warto pamiętać, że prawidłową polaryzację zasilania otrzymamy, podłączając sieciówkę tak, żeby żyła „gorąca” dochodziła do lewego styku w gnieździe zasilającym odtwarzacza (patrz od frontu).

Obudowę wykonano z grubej i sztywnej blachy stalowej, pokrytej trwałym czarnym lakierem. Niby nic nadzwyczajnego, ale trwałość materiałów sprawia, że nawet na intensywnie użytkowanym urządzeniu długo nie zauważymy śladów zużycia. Posiadacze Audio Researcha potwierdzają, że ta obudowa wytrzyma wiele i długo będzie wyglądać świeżo. Podobne skrzynki stosuje BAT i po kilku latach wyraźnie widać ich przewagę nad obudowami poprzedniejszego sortu. Upływ czasu dla Reference CD8 powinien się okazać łaskawy, a jeżeli komuś zabrudzi się czołówka, może ją w przyszłości wymienić na nową.

Boki i górną płytę pokrywa gęsta sieć otworów, zapewniających wentylację rozdwanym obwodom lampowym. Chłodzenie jest w pełni pasywne – nigdzie nie zamontowano wentylatora, który wymuszałby obieg powietrza. Duża objętość obudowy i jej ażurowa konstrukcja wydają się wystarczające.

Górna pokrywa jest naciągana, co znacznie poprawia zwartość skrzynki. Demonstacja przebiega łatwo, ale przy ponownym składaniu nie należy od razu dokręcać śrub do końca. Lepiej najpierw delikatnie wszystkimi złapać gwint, a dopiero później



dokręcić. Wskazówka o tyle istotna, że nawet w przypadku lamp o długiej żywotności w końcu nadejdzie czas ich wymiany. Dobrze byłoby wtedy nie pozrywać gwintów ani nie pokieraszować pokrywki odtwarzacza.

Co w środku

Gdyby roboczo podzielić odtwarzacze na te z supernowoczesną obróbką cyfrową i przyzwoitą sekcją analogową oraz na cyfrowo poprawne, a rozbudowane w części analogowej, Audio Research niewątpliwie kwalifikowałby się do drugiej grupy. Amerykańskie źródło w niczym nie przypomina komputerów, dokonujących dekonstrukcji sygnału na pojedyncze bity, a następnie poddających je skomplikowanej obróbce i odbudowujących strukturę muzyki od nowa. Zamiast tej układanki Amerykanie postanowili stworzyć każdemu ogniwo w łańcuchu odczytu i konwersji sygnału optymalne warunki pracy i do maksimum wykorzystać jego potencjał. Na koniec zaś skorzystać z kilku dekad doświadczeń w dziedzinie konstruowania przedwzmacniaczy i zbudować stopień analogowy godny miana elektro-nicznego dzieła sztuki.

Jak na cyfrowy, bądź co bądź, odtwarzacz wewnątrz Reference CD8 prezentuje się nadzwyczaj analogowo. Rozbudowany zasilacz, żarzące się lampy i ścieżka sygnałowa obsadzona elementami dyskretnymi sprawiają, że z miejsca budza zaufanie. Dwustronny laminat jest gruby i sztywny, ścieżki drukowane – wyjątkowo szerokie, a komponenty, których vibracje mogłyby degradować brzmienie – wytłumione. Widać, że konstrukcję gruntownie przemyślano, unikając działania na łapu-capu.

Mimo stosunkowo dużych gabarytów, obudowa nie zawiera zbyt wiele audiofilskiego powietrza. Podstawę montażową zagospodarowano w całości, dbając jednocześnie o zachowanie odpowiednich odległości między komponentami. Dane ze srebrnych krążków odczytuje napęd Philips CD2 Pro – najsolidniejszy i najwyższej ceniony mechanizm z aktualnej oferty dostępnej komercyjnie. Profesjonalny moduł zamocowano do dużej tacy, odlewanej z metali lekkich i wytłumionej paskami twardego tworzywa. Nawet przy próbie mocnego szarpnięcia podstawa ani drgnie. Powierzchnię pokryto czarnym lakierem, który pochłania przypadkowe odbicia światła lasera.

Philips CD2 Pro jest top loaderem, co oznacza, że płytę kładziemy bezpośrednio na napędzie. Do mocowania służy niewielki krążek magnetyczny. Po jego położeniu należy zasunąć pokrywę. Dopiero wtedy odtwarzacz rozpocznie odczyt. Instrukcje sterujące pracą transportu stanowią autorskie opracowanie amerykańskiej firmy. Świadczy o tym, umieszczona w sąsiedztwie transportu, programowalna kość pamięci, nosząca stosowne oznaczenie. Również w pobliżu napędu znajduje się stabilizowany kwarem zegar taktujący



Wybitna sekcja analogowa z lamp i komponentów dyskretnych, zasilacz z rozbudowaną filtracją i stabilizacją napięcia, najlepszy komercyjnie dostępny napęd i najwyższa jakość pozostałych elementów. Tak wygląda wzorzec wg Audio Researcha.

cy, który czuwa nad prawidłową transmisją danych z mechanizmu odczytującego do przetwornika. Jego dokładność pozwala zminimalizować czasowe błędy, określane jako jitter. Z transportu dane są przesyłane do odbiornika cyfrowego, który zamienia je na postać PCM, zrozumiałą dla konwertera. Dane przetwarza wysokiej klasy stereofoniczny Burr Brown PCM 1792A. Litera „A” oznacza ostrą selekcję, a więc: dokładność przetwarzania w obu kanałach, parametry lepsze niż w wersji standardowej oraz powtarzalność poszczególnych egzemplarzy tego samego modelu. Selekcjonowane kości są droższe od standardowych, ale w klasie high-end nie są to koszty, które mogłyby zniechęcić projektanta.

Przetwornik pracuje w maksymalnym trybie 24 bity/192 kHz. Roy Gregory w recenzji Reference CD8 („Hi-Fi Plus”, wydanie 64.) pisał, że w CD7 używano konwertera Crystal CS4396 o takich samych wartościach granicznych. Zdecydowano się jednak na niższy tryb rozdzielczości, o czym prawdopodobnie przesądził lepszy rezultat brzmieniowy. W ósemce zmieniono dostawcę kości, która tym razem pracuje pełną parą.

Z DAC-a sygnał trafia do sekcji analogowej. Tutaj właśnie przebiega granica, za którą rozpoczyna się lampowe królestwo. Od samego początku tor analogowy jest symetryczny. Widać to wyraźnie – połówki sygnału w każdym kanale stanowią swoje lustrzane odbicia. Konwersję prądowo-napięciową zrealizowano bardzo oldskulowo; pasywnie – na opornikach. Dalej mamy filtr analogowy i bufor wyjściowy, zbudowane w oparciu o podwójne triody 6N30P-EW Sovteka. Na każdej bańce flamastrzem namalowano oznaczenie. Jest ono zgodne z numeracją na płytce drukowanej. Lampy należy umieszczać w odpowiednio oznaczonych gniazdach, ponieważ tak skalibrowano je w fabryce. Choćby z tego względu na wymianę warto używać oryginalnych kompletów. 6N30P nie stanowią już egzotyki takiej jak przed 15 laty, więc koszty nie powinny nikogo przyciągnąć do stanu podgorączkowy. Wydaję ciut więcej niż na bazarze zyskujemy pewność, że parametry dokładnie odpowiadają specyfikacji przyjętej przez producenta odtwarzacza.

Na wszystkich triodach zamontowano podwójne pierścienie tłumiące. Eliminują one drgania bańki, gasząc niekorzystny dla dźwięku efekt mikrofonowy. Chodzi o to, żeby lampa „nie zbierała” dźwięków z otoczenia i nie mieszała go z oryginalnym sygnałem. Prosty zabieg mechaniczny pozwala znacząco ograniczyć to niekorzystne zjawisko i uzyskać brzmienie czyste i wolne od zakłóceń.

Wyjścia analogowe podłączono za pośrednictwem foliowych kondensatorów sprzęgających. Są to komponenty najwyższej klasy, a sądząc z ich wielkości (ARC nie podaje pojemności na obudowach) wystarczą do zapewnienia pełnego pasma przenoszenia, nawet w sytuacji, gdy podłączymy odtwarzacz do przedwzmacniacza bądź integry o dramatycznie niskiej impedancji wejściowej. Ujmując inaczej:

Reference CD8 powinien oferować nisko schodzący bas nawet jeśli przyjdzie mu pracować z trudnym do wysterowania pre-ampem. Kondensatory dobrano tak, aby oddzielały napięcie stałe od sygnału użytecznego, nie degradując brzmienia. Stanowią one drugi po przetworniku c/a istotny element, który odróżnia Reference CD8 od starszego modelu.

Trzecim jest pentoda 6550 w nietypowej roli stabilizatora napięcia (w siódemce montowano tu jeszcze jedną 6N30P). Zazwyczaj cieszymy się jej brzmieniem w push-pullowych wzmacniaczach mocy, gdzie daje dźwięk przejrzysty i dynamiczny, z lekką nutką romantyzmu. Audio Research powierzył jej inne zadanie – stabilizację napięcia anodowego, uznając, że jako lampa o znacznie wyższej mocy (około 30 W) będzie pracować z dużo większym zapasem i dzięki temu wolniej się zużyje. Oprócz 6550 w zasilaczu widzimy jeszcze wspomnianą 6N30P-EW. Prawdopodobnie stabilizuje ona napięcie żarzenia. Obok znajduje się wzmacniacz operacyjny Burr Brown OPA134, mogący stanowić źródło napięcia odniesienia.



Zasilacz to wyjątkowo rozbudowany układ, oparty na trzech transformatorach, diodowych

Estetyka pilota nijak się ma do solidności odtwarzacza, ale grunt, że nie trzeba się ruszać z fotela.

prostownikach i licznych stabilizatorach napięcia. Nie ulega wątpliwości, że projektant robił wszystko, by zagwarantować komponentom elektronicznym warunki pracy bliskie ideału.

Główne źródło energii dla sekcji analogowej stanowi duży transformator z rdzeniem R. Napięcie trafia z niego na diodowy prostownik, a następnie jest wygładzane przez kondensatory. Dla napięcia anodowego przeznaczono sześć elektrolitów Nichicon o pojemności 470 μ F/450 V. Nieco głębiej umieszczono sekcję z diodami prostowniczymi i stabilizatorami półprzewodnikowymi.

Średni transformator obsługuje transformator, elementy cyfrowe, w tym serwo, oraz wyświetlacz. Jako że odtwarzacza nie wyposażono w mechaniczny włącznik sieciowy, najmniejszy transformatorek umożliwia wybudzenie z trybu czuwania. Resztę zasilacza załącza 10-amperowy przekaźnik Zettlera. To właśnie on odpowiada za 40-sekundowe opóźnienie.

Konstrukcja wspiera się na czterech specjalnych nóżkach wykonanych z gumy. Jako że zostały dobrane do urządzenia o określonej masie, Audio Research nie zaleca ustawiania na odtwarzaczu innych komponentów. Przestrzega także przed pozostawianiem włączonego odtwarzacza z otwartą pokrywą napędu. Będzie ona zasłaniać otwory wentylacyjne, blokując cyrkulację powietrza.

Bez cienia egzaltacji wykonanie należy uznać za perfekcyjne. Reference CD8 został zbudowany tak, jakby miał służyć nie tylko swojemu właścicielowi, ale również jego potomstwu i wnukom. To urządzenie wprost emanuje solidnością i klasą. Prostota, umiar i elegancja godna arystokracji.

I tylko pilot zupełnie nie licuje z tym wizerunkiem. Pospolity plastikowy sterownik z gumowymi przyciskami i folią imitującą

szczotkowane aluminium. Działa i uruchamia funkcje niedostępne z przedniej ścianki urządzenia, ale o jakiegokolwiek estetyce mówić nie sposób.

Konfiguracja

W czasie przygotowywania testu Reference CD8 pracował w dwóch systemach. Pierwszy składał się ze wzmacniacza Accuphase E550 i monitorów Harbeth Super HL5. Sygnał przesyłała łączówka Acoustic Zen Silver Reference II oraz głośnikowy Fadel Aphrodite. Zasilanie zapewniał kondycjoner Gigawatt PC3 oraz sieciówki Harmonix Studio Master i Fadel Power Flex II. Elektronika stała na stoliku Sroka, a głośniki na dedykowanych podstawkach StandArt SHL5. Drugi system tworzyły monitory Harbeth Monitor 40.1 ze wzmacniaczem Gryphon Callisto 2200. Okablowanie to Tara Labs Air 1 jako sygnałowe i The Two do głośników. Prąd filtrowała Shunyata Hydra V-Ray, a do urządzeń przesyłały go sieciówki Shunyata Anaconda Helix Alpha. Meble ponownie pochodziły od StandArta i Sroki. Jako źródło do porównań wykorzystany został gramofon Clearaudio Champion Level II z wkładką Sumiko Pearwood Celebration i preampem korekcyjnym Manley Steelhead.

Dostarczonego do recenzji egzemplarza dystrybutor używał do demonstracji. Urządzenie miało już za sobą zalecany okres rozgrzewania. Dla pewności pozostawiłem je włączone 24 godziny przed pierwszym odsłuchem, a później już użytkowałem jak każdy inny odtwarzacz.

Wrażenia odsłuchowe

Włączenie w system szczytowego Audio Researcha wywołuje same przyjemne odczucia. Nie ma znaczenia, czy zachowujemy w pamięci brzmienie komponentów wyższej klasy średniej, czy pełnokrwistego hi-endu. Z Reference CD8 słyszymy wszystko, słyszymy dobrze i chcemy więcej.

Za wrażenia tylko w niewielkim stopniu odpowiada fakt, że dotychczas kojarzyliśmy ARC ze wzmacniaczami. Ujmując płynny i muzykalny dźwięk jest tak dobry, że nie powstydziliby się go żadna ze specjalistycznych ekskluzywnych wytwórni, która na przetwarzaniu cyfrowo-analogowym zęby zjadła. Powiem więcej: wiele z nich uznałoby go za powód do dumy.

Osemka nie proponuje poprawnego zestawu cech, w czasie opisu którego recenzent musi sobie uciąć drzemkę. Poprawność jest tak oczywista i nieciekawa, że nie ma się nad czym rozwodzić. Jej zamierzenia są znacznie ambitniejsze i co najlepsze – udaje się je zrealizować.

Audio Research wprost obsypuje nas atrakcjami. Należy do grona high-endowych źródeł, których... wcale nie musimy doceniać. Nie trzeba być koneserem ani osłuchanym melomanem, żeby się z nim poznać. Owszem, doświadczenie pozwala docenić nieprzeciętną klasę i perfekcyjnie zestrojone brzmienie, ale nawet bez tego wiadomo, że CD8 gra po prostu świetnie.

Najłatwiej to zauważyć w balansie tonalnym. Dowolny repertuar jest prezentowany spójnie i muzykalnie, nie wyrządzając przy tym krzywdy któremuś z podzakresów pasma. Góra pozostaje

niczego gładzić nie trzeba. Stojąc blisko perkusji na koncercie jazzowym nie zakrywamy przecież uszu, kiedy perkusista mocno uderzy w talerz. Audio Research nie zachowuje się jak nadopiekuńcza niania. Jeżeli ukłucie pojawia się na płycie, z całą pewnością do nas dotrze.

Średnica to tradycyjna domena urządzeń lampowych i w CD8 słychać to wyraźnie. Dopełniona dźwięczną i swobodną górą, może pozostać tak kremowa i namacalna, jak tylko możliwe. Co warte podkreślenia, nagranie nie musi być współczesnym audiofilskim tłoczeniem,



Cztery rosyjskie 6N30 w torze analogowym. Piąta w zasilaczu. Dodatkowa 6550 stabilizuje napięcie. Potężne kondensatory sprzęgające zwiastują piękny bas.

wyraźna nawet w rejestrach ocierających się o granicę słyszalności, a jej pozycji w paśmie nic nie zagraża. Czy będzie to słodka Astrud Gilberto czy melancholijna Helen Merrill – docenimy wokal za otwartość, nasycenie i płynne dopełnienie alikwotami. Nawet śpiewająca surowym, niemal białym głosem Betty Carter nabiera naturalnej świetlistości, pozostającej w idealnym kontrapunkcie z matowością jej barwy. Podobnie w przypadku fortepianu – szerokie pasmo Steinwaya pod palcami Krystiana Zimmermana zdaje się nieograniczone i nawet najwyższe rejestry nie tracą blasku.

Jeżeli dotąd komuś lampa kojarzyła się z filtrowaniem wysokich tonów i ograniczaniem ilości informacji, Audio Research... nie zachwieje tym stereotypem. On go kilkoma taktami obróci w pył i raz na zawsze wyleczy nas z głupich myśli. Góra pasma łączy płynność z selektywnością, a energią z dźwięcznym wybrzmieniem. Niczego nie wygląda, bo też

wybrany spośród setki „zwykłych płyt”. Oczywiście, im materiał będzie lepszy, tym ARC pokaże więcej zalet, ale możemy być spokojni również o słabiej zrealizowaną, a przecież nierzadko bardzo wartościową część naszej kolekcji. Odtwarzacz obejdzie się z nią łaskawie, bez wytykania błędów. Choć referencyjny i z racji swej pozycji uprawniony do ferowania surowych wyroków, nie zniechęci nas do słuchania muzyki, którą lubimy.

Średnica pasma jest pięknie nasycona i wyrazista. Wokal – namacalny i pełen niuansów. Kiedy sięgniemy po wyczynową realizację w rodzaju „Best Audiophile Voices” albo dobre nagranie na żywo (Nirvana, „MTV Unplugged”), wrażenia okazują się niemal magiczne. Wywołuje je nie tylko głos, ale też akompaniament – akustyczne instrumenty brzmią czysto, jednak bez grama sterylności. Jeżeli podłączymy głośniki o naturalnej barwie, jak np. Harbeth Super HL5, uzyskamy spektakularny efekt. Nad tak wyrafinowaną, a jednocześnie wolną od efekciarstwa prezentacją niełatwo przejść do porządku dziennego. Jak to ujął jeden z uczestniczących w odsłuchach gości: „w porównaniu z Reference CD8 mój odtwarzacz gra jak zepsuty”.

Najnowszy ARC dramatycznie zawiąza poziom wśród źródeł cyfrowych i znając jego możliwości, nie odważyłbym się

wydać poważnej sumy bez przeprowadzenia choćby krótkiego porównania z jego udziałem. Amerykanom udało się coś wyjątkowego, a wyjątkowych urzędzeń nie można lekceważyć. Na pewno nie jest tani (szczególnie w Europie), ale warto go skonfrontować z jeszcze droższymi. Wynik wcale nie jest przesadzony.

O ile kremowa, nasycona średnica wpisuje się w charakter lampowego brzmienia, o tyle bas ponownie mu zaprzecza. Pewnie prowadzony i mocny, nie zdradza wahania, gdy ma zanurkować naprawdę głęboko. Porusza się zwinnie, nie zapominając o charakterystycznym majestacie, cechującym udane urządzenie zza oceanu. Dzięki niemu i okazywanej we właściwych chwilach potędze odbieramy dźwięk jako obszerny, wypełniający pokój. Nawet z brytyjskimi monitorami i 30-watowym wzmacniaczem Accuphase'a czuło się słynną „amerykańską” swobodę i rozmach. Wyobraźnia podpowiadała, że z 200-watowymi monoblokami zagrałoby jeszcze lepiej, ale nawet teraz nie sposób było mówić o niedosycie.

Zakres niskotonowy cechowała odpowiednia masa i muskulatura. Zdecydowanie nie był nieapetycznie żyłasty, czy jak to się eufemistycznie określa: lekki. Lekki bas – też mi coś!

Przestrzeń stanowiła pochodną niskiego skrajnego pasma. Audio Research buduje scenę obszerną, chociaż nie rozdmuchaną. Jeżeli ktoś chce oglądać Johna Lee Hookera rozmiarów katedry w Kolonii, niech raczej poszuka gdzie indziej. Dobre manieri i wyczucie estetyki nie pozwalają ósemce na podobne ekscesy. Co innego wielka orkiestra symfoniczna – tutaj można zagrać szeroko i zbudować głębię, która bez problemu pomieści wykonawców na dalekich planach. CD8 stroni przy tym od przesady, stawiając przede wszystkim na naturalność i prawidłowe proporcje. Z jednej strony - nie odnosimy wrażenia, że instrumenty zostały rozdęte; z drugiej - stereofonii nie brakuje ani rozmachu, ani powietrza. Akustyka zostaje określona szczegółowo, a energia dźwięków zróżnicowana zależnie od odległości od słuchacza i wagi przypisanej instrumentowi w danej części utworu.

Odtwarzacz panuje nad całością wykonania, a nam pozostaje jedynie usiąść wygodnie i zanurzyć się w świat wiernie odwzorowanej muzyki. Wolnej od manierizmów, z idealnie zaznaczoną równowagą tonalną i pulsującą energią impulsów. Coś pięknego!

Konkluzja

Kiedy dystrybutor zadzwonił z pytaniem, czy Reference CD8 mi się podobał, odpowiedziałem bez zastanowienia: „Nie podobał się. Ja jestem nim zachwycony”. I czego więcej bym na temat ARC nie napisał, to zdanie najlepiej oddaje moje wrażenia z tamtego spotkania.

PS. Mówią, że miłość jest ślepa i chyba rzeczywiście coś w tym jest. Już nawet pilot zaczyna mi się podobać...

Audio Research CD8

Dystrybucja: Fast Audio
Cena: 45900 zł
Ocena brzmienia: hi-end

Dane techniczne

Rodzaj przetwornika:	24-bit/192 kHz (BB PCM1792A)
Pasma przenoszenia:	0,5 Hz – 20 kHz (-0,5 dB)
Zniekształcenia:	0,03 %
Sygnal/szum:	108 dB
Wyjście analogowe:	RCA 1,8 V, XLR 3,6 V
Impedancja wyjściowa:	660 Ω (bal), 330 Ω (SE)
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	13,4/48/39 cm